Rok XIVty. Nr. 38.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela ośmnasta po Zielonych świątkach, dnia 22. Września 1850.

Religia.

Męczeństwo Śgo. Polykarpa, Biskupa.

(Dokończenie.)

t. Poganie uwijają się szybko, znoszą zewsząd drzewo i gałęzie; osobliwie Żydzi chętnie, jak zwykle, w téw im dopomagali. Gdy zaś stós był gotowy, zdjął Polykarp wszystkie suknie i obuwie, i obstawiono go szybko drzewem. A gdy chciano go do pala gwoździmi przybić, nie zezwolił mówiąc: Zostawcie mnie tak; ten bowiem, który mi daje znieść ogień, da mi tyle mocy, że i bez waszych gwoździ wytrwam w ogniu. — Oni więc nie przybili rąk gwoźdźmi, lecz go przywiązali. On zaś z założonemi w tyle rękoma, i związany jako baranek ku ofierze, wejrzawszy w Niebo rzekł: Panie Boże Wszechmogący, Ojcze ukochanego i błogosławionego Syna Twojego Jezusa Chrystusa, przez którego znajomość ciebie odebraliśmy, Boże Aniołów i potęg i całego przyrodzenia i całego rodu sprawiedliwych, którzy żyją przed obliczności twoją, błogosławię tobie, że mnie za godnego uznałeś tego dnia i téj godziny, bym odebrał cząstkę w liczbie męczenników twoich, ku zmartwychwstaniu na żywot wieczny duszy i ciała, w nieskazitelności przez Ducha Świętego; obym między nimi stanął przed tobą dzisiaj w ofierze przyjemnéj! Ztąd i dla wszystkiego Cię wychwalam, Tobie błogosławię z wiecznym i niebieskim Jezusem Chrystusem, ukochanym Twoim Synem, z którym Tobie i Duchowi Świętemu chwała i teraz i na przyszłe wieki. Amen.

A gdy wyrzekł Amen, i zakończył modlitwę, zapalono zaraz ogień. A gdy wielki wybuchnął płomień, ujrzeliśmy cud wielki; ogień bowiem obejmował w około ciało męczennika, osobliwie wił się około jego szyi, a nic mu nie szkodził. A przytém uczuliśmy taką wonność, jako gdy kadzidło owionie.

Widząc to bezbożni poganie, że jego ciało nie może ogniem spłonąć, zamiast poznać moc wyższą, i nawrócić się do Chrystusa, przez którego ów cud się stał, jeszcze w większą wpadli wściekłość, i kazali przystąpić katowi; a ten go żelazem przeszył na stosie. A gdy to uczynił, wyleciał gołąb i takie mnóstwo krwi, iż zagasiła ogień, i lud cały się dziwił owemu sławnemu męczeństwu

Ś. Polykarpa, Biskupa Smyrneńskiego. — Chrześcianie usiłowali jego zwłoki dostać, ale Starosta nasadzony przez Żydów, nie dał jego ciała pogrześć, dając za przyczynę, żeby opuściwszy Ukrzyżowanego, tego czcić nie zaczęli; a Żydzi strzegli ciała i nie dozwolili Chrześcianom z ognia go wyciągnąć. Nie wiedzieli, że nigdy nie możemy odstąpić Chrystusa, który dla odkupienia rodu ludzkiego ucierpiał na krzyżu, i będąc sam bez winy, wydał się za grzeszników; ani też nigdy nie możemy czcić kogo innego za Boga. Chrystusowi bowiem, jako Synowi Bożemu, się kłaniamy, a męczenników czcimy jako uczniów i naśladowców Chrystusowych, i to dla ich niezmiennéj przychylności ku swemu Zbawicielowi, a przytém czcząc męczenników, błagamy zarazem Boga, abyśmy i my byli ich uczestnikami i współuczniami.

Położono przeto ciało Męczennika Świętego wśród ognia dla zawiści Żydów, i tak je spalono. Późniéj jednak udało się Chrześcianom zebrać jego kości, będące w większéj cenie nad najdroższe kamienie, i pożądańsze nad złoto, i złożono je w miejscu stósownem. Tam się zgromadzali Chrześcianie i przepędzali w weselu i radości rocznicę jego męczeństwa, na pamiątkę Świętego Polykarpa, i ku ćwiczeniu i przysposabianiu przyszłych męczenników na wzór Ś. Polykarpa.

Tyle o błogosławionym Polykarpie, który jest we czci u wszystkich, tak iż poganie go nawet wspominali. Był bowiem nie tylko nauczycielem znamienitym, ale i męczennikiem. A przez to męczeństwo zwyciężył książęcia niesprawiedliwości, i odebrał wieniec nieśmiertelny; a weseląc się z Apostołami i wszystkimi Sprawiedliwymi, wielbi Boga Ojca, i błogosławi Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi dusz naszych i Pasterzowi całego Kościoła katolickiego.

Ucierpiał zaś Święty Polykarp dnia 26. Marca o godzinie ósméj wieczorem. Kościół katolicki święci jego pamiątkę 26. Stycznia. — To wypisaliśmy z ksiąg męczeńskich tego świętego Biskupa, i podajemy wam w skróceniu ku zbudowaniu waszemu. Pragniemy, abyście się zdrowiem cieszyli Bracia, i postępowali według ewangeliczněj nauki Jezusa Chrystusa, z którym chwała Bogu i Ojcu i Duchowi Ś., dla zbawienia Świętych wybranych; jako ucierpiał błogosławiony Polykarp, Biskup Smyrny, tak aby się i nam udało w śladach jego zostawać w królestwie Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała po wszystkie wieki. Amen.

Gospodarstwo podwórzowe.

Chodowanie trzody chlewnéj, czyli świń, jest u nas bardzo ważne. Dlatego umieściliśmy w szesnastym arkuszu Szkółki uwagi Gazety wiejskiéj (Dorfzeitung) o chorobie prosiąt, którąśmy zmartwiałością i gruczołkowatością nazwali. Choroba ta była tam tak opisana: „Nogi prosiętom sztywnieją, krzywieją i dostają jakichś gruczołków, tak iż biegać nie mogą, nie rosną, nie przybierają w mięso; a gdy prosię za nogę uchwycisz, dotkliwego bolu doznaje.“

Ta sama Gazeta wiejska podaje przyczyny téj choroby, czyli poucza, z czego ta choroba powstaje, i jak ją leczyć. Napisał to jakiś uczony i doświadczony gospodarz tak jak następuje: 1., że ta choroba może być ochwatem, który pochodzi z zaziembienia, lub przepaszenia. Daje zaś na to taką radę: ażeby prosięta paść umiarkowanie, a jeżeli dostaną zatwardzenia żołądka, to im dawać sól glauberską na rozwolnienie, i trzymać je w chlewie ciepło i sucho. Dobrze także jest dać im wcześnie na womity. Oprócz tego trzeba członki stężałe trzeć szczotką lub czém ostrem i dwa razy na dzień nacierać kinalem (to jest: rozwarem drzazgowym), zmieszanym na pół ze spirytusem kamforowym. 2., że może być osutką prosięcą, czyli liszajem i strupem, który powstaje wtenczas, kiedy maciora zawiele, lub za dobry żér dostaje. Ztąd rodzi się w maciorze niezdrowe mleko, które zazwyczaj młodym zwierzętom jest szkodliwe. Rada na to taka jest: Trzeba dać maciorze 3 lub 4 łóty soli glauberskiéj, rozpuszczonéj w wodzie; prosiętom zaś trzeba tępym nożem zeskrobać strupy, i te miejsca oliwą, lub śmietaną smarować. Gdyby się zaś na nowo pokazały strupy, to trzeba w tych miejscach 3 lub 4 razy na dzień maczać skórę rozczynem zrobionym z pół kwarty wody i z jednego łóta witryolu niebieskiego. Dobry téż jest rozczyn z kwaterki wody i z jednego łóta siarczanéj wątroby.

Rozmaitości.

Mądry Wach.

t. Nie tylko tacy ludzie są mądrzy, co to wiele książek przeczytali, ale i tacy, co to dobrze wszystko rozważają, co się na świecie przydarza; biorą to sobie do głowy, mają doświadczenie, a żyją poczciwie i porządnie; sobie i drugim zawsze dobrze poradzą, kiedy tylko potrzeba. Takim był Mądry Wach. Miał małe gospodarstwo, utrzymywał je dobrze, grosza nie skąpił nigdy na rzeczy dobre i pożyteczne, gdy szło o pożytek współbraci; ale też nigdy go nie trwonił i nie rozrzucał na pijatykę lub hulankę. Żył sobie skromnie, miał żonę uczciwą, cichą, bogobojną, porządną i pracowitą, a przytém i czworo dzieci, które regularnie posyłał do szkoły; za to też były dobre, skromne i posłuszne. A gdy się kto temu dziwił, mawiał: „Ja czytać nie umiem, ani pisać, bo mnie Rodzice do szkoły nie posyłali, bo też i szkół za mych czasów tak wiele nie było. Ale za to Kościół, ludzie i świat, i całe życie były moją szkołą. Lecz teraz, gdy są szkoły prawie w każdéj wsi, to jest grzechem śmiertelnym dzieci do szkoły nie posyłać; a sami widzicie, że takie dzieci, co do szkoły nie chodzą, są leniwe, krnąbrne, zuchwałe; ani Boga, ani ludzi nie słuchają, i zwykle z nich zrobią się pijaki i złodzieje. Lecz wy to macie tysiące wymówek, aby tylko dzieci zatrzymać w domu: w zimie to mróz, albo błoto i śnieg trudno dzieci wygnać; latem to pasionki, żniwa; tak że nigdy nie ma czasu, a szkoła próżna. Tym sposobem nigdy się dzieci nic nie nau-

czą, i szkoda czasu, a osobliwie pieniędzy, na szkołę i nauczyciela. A ja wam powiadam, że temi wymówkami siebie oszukujecie, a takie oszukaństwo jest grzechem śmiertelnym, którego się powinniście spowiadać. I złego grzechu zdacie Panu Bogu rachunek." — Tak mówił Mądry Wach, a mówił słusznie, a kto go usłuchał, nigdy tego nie żałował. A że dobre rady dawał, każdy do niego przychodził, osobliwie popołudniu w Niedziele i Święta; bo mawiał: „Lepiéj, moi bracia, się razem schadzać w czasie wolnym od pracy, pogawędzić o tém i owém, o gospodarstwie, o chodowaniu bydła, o uprawie roli; lepiéj, że ten, który umie czytać, przeczyta głośno książkę mądrą i pożyteczną, albo jakie pismo drukowane; a wszyscy słuchają i uczą się, i o tém znowu sobie pomówią: lepiéj tak, jak do góry brzuchem leżeć, albo chodzić z kąta w kąt, albo co gorzéj, iśdź do karczmy i grosz krwawo zapracowany przepić. Nie mówię ja, żeby kto sobie szklanki piwa nie kupił. I owszem, byle ją tylko wypić przy gawędce o pożytecznych rzeczach, lub przy książce; a książek i pism mamy chwała Bogu dosyć; ale cóż, kiedy kilka groszy wydać na książkę to nikogo nie stanie, a kilkadziesiąt złotych przepić, albo kobiecie wydać na stroje jakieś tam modne, bez których się może obyć, lub też na wstążki drogie, na to każdy ma podostatkiem." — Tak mówił i o tém Mądry Wach, a mówił dobrze i roztropnie. To go też za to wszyscy kochali, szanowali i słuchali, a w każdą Niedzielę i Święto schadzali się, kto mógł, do niego. I ja też często do niego chodziłem; i chociaż już na książkach umiem czytać gładko i głośno, a jednak wiele rzeczy mądrych od niego się nauczyłem; a com spamiętał, to wam piszę:

(Dokończenie nastąpi.)

Anekdoty.

t. **D**owcipniś jeden był u Króla na obiedzie, i ciągle się wpatrywał w półmisek z kuropatwami. Król gdy to spostrzegł, kazał mu podać półmisek. A dowcipniś z zadziwieniem zapytuje się Króla: „czy z kuropatwami?" Król zrozumiał to doskonale, co to miało znaczyć, i odrzekł: „z kuropatwami." A przez to zręczne zapytanie dowcipniś dostał z kuropatwami i półmisek, który był z czystego złota.

t. Wartogłów Frącek skrewił porządnie, i za to oberwał baty. Zniósł je cierpliwie, nie chcąc, aby się to wydało. — W kilka dni później spotyka gospodarza Michała, który się publicznie z niego naśmiewa. Frącek rozgniewany do ostatniego, krzyknął: „jak tego nie poprzestaniecie, to wam sto batów wyrznę." Ale Michał nie w ciemię bity, odrzekł spokojnie: „wierzę, że możesz niemi częstować, boś je dopiero przed trzema dniami dostał."

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)